

Rok 17. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 M., z odnosz. do domu 1,25 M., miesięcznie 35 f., z odn. do domu 45 f. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie. REDAKCYA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, sobota 5 sierpnia 1899.

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1 markę. INSERATY: od wiersza drobnego 25 f. REKOPISÓW się nie zwraca. EKSPEDYCYA: ulica Wodna nr. 15.

Nr. 177.

Robotnik polski a niemiecki.

Podpadającem jest, że pomimo wysiłków Hakaty, zdążającej do gnębienia wszystkiego, co polskie, wielcy przemysłowcy niemieccy zachodu jako też właściciele ziemscy tych okolic, stale ściągają do siebie robotnika słowiańskiego, a w szczególności polskiego.

Niejednokrotnie probowali prezesowie rejencyjni odnośnych okręgów uniemożliwić sprowadzanie robotnika polskiego do tamtych okolic, ale za każdą razą spotykali się z żywym oporem ze strony niemieckich przemysłowców, a także właścicieli ziemskich. Pisma hakatystyczne biły za każdym razem na trwogę, przedstawiały grozę niebezpieczeństwa spolonizowania niemieckiego zachodu, zaklinały na patryotyzm, na niemiecko-narodowego świętego Bismarcka, nic to nie pomagało. Zdaje się więc, że robotnik słowiański a szczególnie polski jest w tych okolicach nie tylko pożądanym, ale nawet niezbędnie potrzebnym.

Dla czego? — Prosta odpowiedź na to pytanie byłaby, bo tam brak robotnika. Jakkolwiek odpowiedź taka miałaby dużo za sobą racyi, nie daje ona ściślej odpowiedzi na postawione pytanie.

Ludność w zachodnich częściach państwa niemieckiego jest dość gęsto nasiadłą, przypuszczać więc można, że rąk do pracy tam nie brak. Lecz nie tylko z tego jednego wywieść można, że nie brak tam rąk do pracy, przecież komisya kolonizacyjna wyciąga z tamtych okolic rok rocznie po kilka set rodzin niemieckich i przenosi je w polskie okolice.

Ci koloniści rekrutują się przeważnie z ludzi siedzących na małych kawałkach roli, nie mogących im dać dostatecznego utrzymania, pewnem więc jest, że ci ludzie byliby zmuszeni do szukania pobocznego zarobku, czy to po fabrykach, czy to po większych gospodarstwach. Rząd zatem wyciągając ludzi z stron tamtych przyczynia się częściowo sam do braku robotnika.

Ale i to jeszcze nie rozwięzuje zagadnienia. Wyciągnięcie z pewnej okolicy kilkudziesięciu lub nawet kilkuset ludzi może wpłynąć na brak robotnika, ale żadną miarą nie wyjaśni przyczyn immigracya tysięcy ludu roboczego.

Są tedy inne przyczyny. Wiemy, co już wyżej zaznaczyliśmy, że ludzi na zachodzie siedzi na hektarze więcej niż u nas, a pomimo tego trzeba dowozić ludzi, aby zaspokoić zapotrzebowanie wielkiego rozwijającego się przemysłu i podnoszącego się stale rolnictwa. A więc przyczyną byłby potężny rozwój przemysłu i gospodarstwa nowoczesnego, potrzebującego co raz większej forsy roboczej. Tak się na pierwszy rzut oka wydaje, ale kto wie z drugiej strony, że ludność w owych okolicach jest gęsto nasiadła i także ciągle wzrasta, zapytać się musi, czem to idzie, że z tej tak gęsto osiadłej ludności nie można zaspokoić zapotrzebowania sił roboczych w wielkim przemyśle i nowoczesnem gospodarstwie.

Dla czego? I na to pytanie nie można odpowiedzieć krótko, bo jest cały szereg przyczyn. Wiemy, że wielu Niemców pracuje po fabrykach, ale ich jest za mało. Czemżeż zajmuje się inna część stanu robotniczego i średniego niemieckiego? Emigracya za morza nie jest tak znowu wielką, komisya kolonizacyjna wyciąga wprawdzie siły robocze z kraju, ale także tylko małą część. Gdzież się więc podziewają Niemcy, którzy bardzo normalnie liczebnie się rozrastają.

Zajrzyjmy panu „Fiskusowi“ w oczy. W państwie niemieckiem na krocie można naliczyć urzędników szczególniej średnich i zupełnie podrzędnych, a zajrzawszy w szeregi tych urzędników, przekonamy się, że pochodzą oni z klasy robotniczej, lub są synami, małych rolników. Ta przemiana syna robotnika lub małego rolnika na urzędnika królewskiego, lub cesarsko-królewskiego odbywa się niezmiernie łatwo. Syn zaciągnięty do wojska, kapituluje, zostaje podoficerem, sierżantem, wicefeldweblem lub feldweblem — a odsłużywszy swoje iata przechodzi do urzędu.

„Fiskus“ więc odbiera znaczną część sił roboczych przemysłowi i rolnictwu.

Syn robotnika Niemca wysłużywszy swą wojskowość rzadko wraca do poprzedniego zajęcia, lecz przeciwnie starać się będzie urząd przy kolei, poczcie i t. d. I nie dziw, bo ludzi tam coraz więcej potrzebują, a jakkolwiek płaca na tych stanowiskach nie jest sutą, ale jest pewną i zdala uśmiecha się też emerytura, a co niemniej jest nęcącem fizyczne wysilenie nie jest tak wielkie, jak przy zajęciu w przemyśle lub rolnictwie: „Królewski człowiek“ nie napracuje się tak ciężko na królewskim chlebie!

Do tego wszystkiego Polak nie ma prawie żadnego przystępu, albo przystęp najeżony warunkami, których spełnienie szczeremu Polakowi jest niepodobnem. Dla tego u nas stan robotniczy ciągle wzrasta.

Ale to wszystko nie wytłomaczy nam dostatecznie przyczyn, dla których niemiecki przemysł nie może się zupełnie obyć bez słowiańskiego, a w szczególności polskiego robotnika.

Oto najgłówniejszą przyczyną jest ta, że rasa germańska jest gnuśniejsza od słowiańskiej — a o ile więcej gnuśniejszą, o tyle więcej wymagającą.

„Bärenhäuter“ — słowo to jest charakterystycznem dla dawnych Germanów — a i do dzisiejszego pokolenia da się zastosować. W pradawnych czasach „Germanin“ wylegiwał się na niedźwiedziej skórze, pił, grał w kostki i chodził na łowy i — na łup, zajęcie to się nazywało „rycerskiem“ i niemieccy poeci i pisarze z chlubą wspominają te zwyczaje i odległe czasy.

Ta niemiecka „Bärenhäuterei“ weszła w krew i soki niemieckiego narodu i przebija się szczególniej w tych klasach, które kulturą swą najbliżej stoją pierwotności narodowej, to jest w stanie robotniczym i wśród mniejszych rolników. Pachnie im łatwy chleb.

Słowianie w owych czasach, kiedy Germanie szli za „łatwym chlebem“, uprawiali rolę, chwytali i oni za broń, ale tylko w obronie swych ognisk — i ta pracowitość i przytem skromność w wymaganiach pozostała nam po dziś dzień.

Mogą wprawdzie Niemcy powiedzieć, że wytrzymałość w pracy ciężkiej fizycznej, że skromność nasza w wymaganiach życiowych są znamionami niższej kultury, są oznakami pewnego prostactwa — nic to nie szkodzi.

Ta nasza wytrzymałość i skromność jest bronią znakomitą w walce ekonomicznej, i ona to sprawia, że robotnik polski jest tak pożądanym i prawie niezbędnie potrzebnym. Ciężka praca hartuje, a pracowitość jest najpotężniejszą dźwignią ekonomiczną. Rozlecą się największe bogactwa, gdy pracowitości nie ma. Pracowitość zaś ma tę właściwość, że zabierze z rąk gnuśnych największe bogactwa.

Dla tego tych cnót swych: pracowitości i skromności niech robotnik polski strzeże, jak oka w głowie, a stara się na obczyźnie o jedną jeszcze wielką cnotę o **przemyślność**. Boi to jest pewnem, że nie dosyć grosz zapracować, ale go trzeba także umieć praktycznie zastosować, pożytecznie nim obrócić, korzystnie go umieścić.

Zachowajmy więc nasze dawne cnoty, a zdobądźmy nową to jest przemyślność — a w walce ekonomicznej, toczącej się obecnie, nie zginiemy.

Które zawody przemysłowe,

obiecujące

powodzenie, są u nas mało reprezentowane?

Napisał **S. Bendlewicz** z Pleszewa, członek rady przemysłowej związku Tow. przemysłowych.

II.

2) W przeciwieństwie do przemysłu drobnego i domowego stoi przemysł rękodzielniczy, przez który to rozumiemy przemysł wykonywany rękami, czyli rzemiosło, jakie prowadzimy po małych i większych miastach, posługując się w najlepszym razie jedną lub dwiema maszynami, n p. szewstwo, kowalstwo, krawiectwo, stolarstwo i t. p. Przemysł, ten, jeżeli nie używa żadnych maszyn, stoi na bardzo niskim poziomie rozwoju, bo jak już wyżej zaznaczyłem, dzisiaj żaden przemysł chociażby najdrobniejszy, bez maszyn obejść się nie może, a rzemieślnik bez pomocy maszyny jest po prostu robotnikiem i najemnikiem kapitału. Nigdy on nie zdąży za przemysłowcem ani podoła jego konkurencyi, bo tenże idąc z postępem czasu, przyswaja sobie wszystko, co się do jego zawodu odnosi. Ileż to mamy zacofanych do tyla rzemieślników, że nawet maszyny pomocnicze uważają za niepotrzebne, przypisując im upadek rzemiosła i swoje niepowodzenie, a w końcu i własną biedę. Jak mylne są obliczenia i twierdzenia przemysłowca rękodzielnika dowodzącego, że maszyna kosztuje wiele pieniędzy i musi być ustawicznie w ruchu, bo inaczej nie zarabia i nie przyniesie tego, co kosztuje; Upartych trudno przekonać, lecz w tym razie może posłuchają małego obliczenia, jakie zrobimy z maszyną będącą niezbędną np. w szewstwie. O maszynach do szycia mówić nie będziemy, bo dzisiaj prawie w każdej pracowni już ją znajdziemy, lecz weźmy np. maszynę do tłoczenia podeszew i wałkowania skóry. Maszyny obie kosztują marek 300 z odpowiedniemi przyborami. Czy kwotę tę liczyć mamy jako pieniądz wyrzucony, jak niektórzy sądzą? Nie, maszynę uważać należy jako kapitał zakładowy a tylko wolno nam obliczyć 5 proc. od kapitału 15 marek rocznie, co codziennie 4 fenygi uczyni; odciągając jeszcze 5 procent na zużycie osiągniemy wydatek 7 i pół fen., który nam się tysiąckrotnie zwróci, jeżeli maszyną pracujemy. A korzyść, jaką nam maszyna co do czasu przynosi! Niechcę się atoli dłużej nad tem rozwodzić; chciałem tylko udowodnić, że przemysłowiec rękodzielnik każdego zawodu, pracujący siłą mechaniczną, zawsze ma przewagę nad przemysłowcem, który o tej prawdzie przekonać się nieda. W różnicy, jaka pomiędzy jednym i drugim zachodzi, leży również owa tajemnica co do konkurencyi, my zaś niewchodząc głębiej w samo położenie rzeczy, sarkamy i narzekamy na nią. Konkurencya jaka taka, jeżeli jest uczciwą, jest koniecznie potrzebną, bo bez niej żaden przemysł nie rozwijałby się normalnie. Przyznacie mi Panowie, że przemysłowiec rękodzielnik nie mający w swojej pracowni ani jednej maszyny pomocniczej swemu współzawodnikowi posługującemu się maszynami najnowszego systemu i śledzącemu pilnie postęp swojego zawodu absolutnie sprostać nie może. Konkurencya jest tutaj wcale nie możliwą, bo pracy mechanicznej nigdy ani co do czasu ani co do dokładności ręczną zastąpić nie może. W przemyśle rękodzielniczym nowych dróg i zawodów bardzo szukać nie potrzebujemy; mamy starych aż zawiele, jedynie starać się powinniśmy o to, aby te, które mamy prawidłowo rozwijać i ulepszać, a najgłówniejsze, aby postarać się o miejsce zbytu. Słyszymy również często skargi na wyroby fabryczne i na to, że one zabijają przemysł ręczny. Twierdzeniom tym stanowczo śmiałbym zaprzeczyć, bo fabryki nie do tyla szkodzą przemysłowi rękodzielniczemu, iżby takowy nie mógł się rozwijać lub obok fabryk nie miał racyi bytu! — Cóż bowiem jest fabryka? Jestto wielka pracownia, w której posługę zamiast drogo płatnych ludzi zastępują maszyny. Toć każda nasza pracownia przy umiejętnej pracy i systematycznym postępie, może się z czasem przedzierzgnąć w fabrykę, a w takim razie nowo powstały fabrykant ma daleko pewniejsze powodzenie przed sobą, ponieważ ma za sobą szereg lat doświadczeń; a fabrykant nową zakładający fabrykę doświadczenia dopiero często drogo opłacać musi. W przemyśle rękodzielniczym dobrzeby się opłacały a brak nam jeszcze grzebieniarstwa, garbarstwa, wyrobu kopyt i prawideł, białych wyrobów drzewnych (sprzętów ku-

chennych i gospodarszych jak warzęcha, kwirlejek, kopystek, szufli, opałek i t. p.) dalej koszykarstwa handlowego, nożownictwa, wyrobów instrumentów muzycznych i chirurgicznych, zabawek drzewnych, korkarstwa, czapnictwa, rękawicznictwa, wyrobów deszczochronów i pilśni, wag, szczotkarstwa, rytownictwa i wyrobów kauczukowych. Zawody te nie są jeszcze u nas rozpowszechnione, a jeżeli istnieją, to są mało znanemi a przedewszystkiem nie są prowadzonemi po kupiecku. Dla tego też nawet przy pilnej pracy nie można się spodziewać świetnych rezultatów. Przedewszystkiem każdy przemysłowiec powinien się dać poznać publiczności bądź to przez ogłoszenia lub podróże, chyba — co rzadko pewnie zachodzić będzie — że mu stosunki miejscowe zupełnie wystarczają. W przeciwnym razie reklama publiczna jest niezbędną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie niemieckiego wieca w Nysie

piszą do „Katolika“:

Kto się od katolików niemieckich spodziewał słusznego uwzględnienia języka polskiego na tego rocznym wiecu katolików niemieckich w Nysie, jako w mieście położonem na Górnym Śląsku, którego ludność katolicką w ogromnej większości stanowi lud polski, ten chyba zapomina, iż dzisiejsze centrum wobec Polaków zajmuje inne stanowisko, jak dawniej i jest bądź co bądź partyą rządową, unikającą jak najostrożniej każdego pozoru, mogącego je narazić na podejrzenie życzliwości względem Polaków u rządu pruskiego, w oczach którego uwzględnienie choćby najsłuszniejszych wymagań ludu polskiego jest ciężkim grzechem politycznym.

Wobec takiego stosunku stronnictwa centrum do rządu, jako też wobec niechęci do Polaków, która to niechęć wskutek podszczuwania hakatystycznego coraz dalsze koła i katolików niemieckich ogarnia, od wieca w Nysie uwzględnienia polskich katolików spodziewać się nie było można. Jeżeli dotąd ze strony polskiej przypuszczano, iż język polski w Nysie uwzględniony nie zostanie, ponieważ w żadnej odezwie, w żadnem zaproszeniu komitetu o języku polskim dotąd nic nie wspomniano, to odpowiedź, taką dała „Germania“, główny organ katolików niemieckich na głosy gazet polskich co do wieca w Nysie, jest potwierdzeniem tego przypuszczenia. „Germanii“ widocznie przykrość sprawia przyznać, iż tak rzeczywiście jest, jak gazety polskie wnioskują, tj. iż w Nysie polscy katolicy uwzględnieni nie zostaną, dla tego ambaras swój zasłania „szczerem ubolewaniem, że Polacy mieszają sprawy wyznaniowe z narodowościowemi ku szkodzie świętej katolickiej sprawy“, i że „stawiają się na zażarte stanowisko narodowe“.

Więc jeżeli katolicy polscy słusznie dopominają się uwzględnienia swojego języka na wiecu katolickim na Górnym Śląsku, gdzie lud polski tak ogromną ma przewagę co do liczby, i stawiają to jako warunek swego współudziału, to podług „Germanii“ są zażartymi fanatykami i mięszają wyznanie z narodowością. Ale jeżeli katolicy niemieccy w sprawach religijnych coraz więcej kierują się względami narodowościowemi i politycznemi, jeśli zwłaszcza w stronach polskich domagają się dozwolonemi i niedozwolonemi środkami osobnych kazań i nabożeństw niemieckich i zupełnego równouprawnienia w kościele z Polakami nawet tam, gdzie wobec ogromnej większości katolików polskich prawie znikają i gdzie właśnie dla tego, iż żądaniom zadosyć uczynić nie można, zajmują groźne i nieprzyjazne stanowisko wobec duchowieństwa polskiego i ostre skargi i zażalenia zanoszą na nie do władzy duchownej i świeckiej, to takie postępowanie według pojęcia niemieckiego jest zupełnie prawnem i słusznem, jest obroną uprawnionych ważnych interesów i nie jest bynajmniej mięszaniem względów narodowościowych i politycznych z religijnemi.

Niemcy prawie przy każdej sposobności, gdzie się mówi po polsku, czy to z kościoła, skoro się zacznie kazanie polskie, czy to z jakiegokolwiek zgromadzenia podczas mowy polskiej hurmem i podpadająco się wynoszą, jakoby dźwięki polskie obrażały ich uszy, zaś katolicy polscy pokornie i cierpliwie mają wysłuchać kazań i mów niemieckich, chociaż i słowa nierozumieją.

Stósownie do tego i „Germania“ w swych uwagach na głosy gazet polskich co do wieca w Nysie spodziewa się od Polaków, iż im jeszcze w ostatniej chwili przyjdzie oświecenie“ i że wezmą udział w tym wiecu, aby — jako figury przyczynili się do zewnętrznej dekoracyi wieca niemieckiego. Coby to był za hałas po całym niemieckim Vaterlandzie, gdyby na polskim wiecu nie uwzględniono Niemców, chociażby w stosunku do Polaków znikali.

Jeżeli „Germania“ nadto kończy swe uwagi słowami: Tam się oni (Polacy) niejednej rzeczy nauczyć mogą, to tylko w ironicznym sensie pojąć to można. Nie! w Nysie Polacy niczego nauczyć by się nie mogli, ponieważ się tam wyłącznie po niemiecku mówić będzie. Czego się zaś z tego wszystkiego nauczyć mogą i z pewności nauczą, jest to, iż od katolików niemieckich niczego spodziewać się nie mogą, którzy mają dla Polaków piękne grzeczne słowa, a którym uczynki wcale nie odpowiadają.

Tak piszą do „Katolika“. Zgadzamy się na te zapatrywanie i niejednokrotnie już podnosiliśmy, że dzisiajsze Centrum, to nie Centrum Windthorsta. Ale jak już raz powiedzieliśmy wcale nie źle się stało. Krok niemieckich katolików jest niezręczny i niepolityczny — i sami sobie winę muszą przypisać, za skutki jakie stąd dla Centrowców na Śląsku wynikną. —

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Administracya poczt i telegrafów chce wziąć udział w tworzeniu instytutów antigruźliczych i to w interesie swych urzędników. Dla tego poleciła lekarzom, posiadającym zaufanie poczty, aby rozpatrzyli się, gdzieby takie instytuty zakładać można. Równocześnie mają naddyrekcye badać, jakie rezultaty lecznicze osiągnięto w takich zakładach, jako też, pod jakiemi warunkami możnaby umieszczać urzędników wyższych i niższych pocztowych. Po zbadaniu dokładnem stanu rzeczy mają dyrekcye pocztowe wpływać na swych urzędników, aby udawali się w razie zapadnięcia na płuca do takich zakładów. Poczta ma w danym razie udzielać subwencyi

Sprawy niemiecko-amerykańskie. „New Jork Herald“ pisze: Słowa admirała Dewey'a o Niemcach wywołały znaczne wzburzenie. Kto z uwagą śledził wszystkie zajścia, łączące się z pobytem okrętów niemieckich w zatoce Manilii, wcale nie wątpił o prawdziwości słów Dewey'a. Każde słowo nosi na sobie piętno prawdy. Admirał wywnętrzył się przed dr. Halstead-Boyland, który przysyła referaty z podróży swych do „Heralda“. Można nadtem ubolewać, że prywatna rozmowa dostała się na szpalty pism, i admirał Dewey pewno tak samo nad tem ubolewa, jak „Herald“. Ale fakt pozostaje faktem, że admirał Dewey tak się wyraził wobec dr. Halstead-Boyland o Niemcach. Jakkolwiek admirał Dewey gani pewno opublikowanie swej rozmowy, obojętnem mu jednakże będzie, co cesarz lub jego otoczenie o niej sądzi. Nie wątpimy wcale, że milej byłoby Dewey'owi, gdyby nie drukowano tego, co o cesarzu myśli, ale ponieważ się to stało, obojętnem mu będzie, jakie wrażenie jego zapatrywania wywarły. W każdym razie ich się nie wyprze, jako prawdziwy amerykański obywatel. Prosty bowiem stan rzeczy jest taki, że siedem ósmych części obywateli amerykańskich podziela najzupełniej zdanie Dewey'a. Amerykanie są przekonani, że cesarz w czasie ostatniej wojny nieprzychylnie był dla Ameryki usposobionym... — W tym tonie pisze „New Jork Herald“ dalej. — To, co powyżej napisane, potwierdza tylko dawniej przez nas wygłoszone zdanie, że w Ameryce nie ma wielkich sympatyi dla Niemców. Jasnem jest, że niemieckie pisma bardzo się sierdzą na Amerykę, ale to także się nie przyczyni do zwiększenia sympatyi dla Niemców. Oczywiście wojny o to nie będzie.

Belgia. Smet de Nayer, któremu król powierzył utworzenie gabinetu, starał się namówić dotychczasowego prezesa ministrów Vandenpeerebooma, aby tenże w nowym gabinecie przyjął ministerstwo kolei. Vandenpeereboom odmówił, uzasadniając odmowę tem, że ma zamiar wycofać się ze służby państwowej.

Rosya. Rosyjski pełnomocnik wojskowy w Paryżu, baron Fredericks, odwołany i przeniesiony w senatory.

— Minister oświaty uważa za potrzebne, aby profesorowie uniwersytetu starali się o wytworzenie ściślejszej łączności pomiędzy sobą a studentami. Minister uważa też za pożyteczne tworzenie konwiktów studenckich. Cesarz wyznaczył na utworzenie konwiktów 32,620 rubli jednorazowo, a 32,400 rubli rocznie na dalsze utrzymanie konwiktów.

Francya. W sprawie zbliżenia się Niemiec do Francyi wygłaszają niektóre pisma zapatrywanie, że nawiązanie ściślejszych stosunków jest dopóty niepodobnem, dopóki nie będzie załatwioną kwestya Alzacko-Lotaryńska. — Nam się wydaje, że przeważna część narodu francuskiego tak samo myśli.

Sprawy chińskie. Przed kilku dniami donosiły niektóre pisma, że pomiędzy Chinami a Japonią stanęło przymierze. W sprawie tej donoszą z Petersburga, że wiadomość ta jest mylną. Przed rokiem toczyły się wprawdzie pertraktacye pomiędzy Pekinem a Tokio, lecz nie doprowadziły do żadnego rezultatu. W tym zaś roku pertraktacyi wcale nie prowadzono. Co zaś do zamiarów japońskich jasnem jest, że nie chodzi tu tyle o rzeczywiste przymierze, ile o uzyskanie przeważnego wpływu na bieg rzeczy w Chinach. Na to zaś nie pozwoli ani Rosya, ani Anglia, oprócz tego opiera się aspiracyom japońskim królowa matka.

Serbia. Znowu aresztowano trzy osoby w podejrzeniu o spólnictwo w zamachu, słuchacz prawa Pawła Jowanowica, chemika Sadomskiego i Urosa Pantelicza. — Śledztwo przepżowadzone przeprowadzone przeciw Tauszanowiczowi wykazało podobno, że Tauszanowicz utrzymywał stosunki z serbskimi radykałami, zamieszkałymi w południowych Węgrzech. — Serbscy radykałowie, zbiegli do Genewy w Szwajcaryi, wydali pismo ulotne, zajmujące się wyłącznie zamachem na króla Milana.

Włochy. Rząd włoski wycofuje się z podjętej wyprawy po chińskie runo. Dzienniki włoskie półurzędowe głoszą, że przystań Sannum nie nadaje się na port handlowy. Włochy wogóle nie myślą o osiedlaniu się w Chinach.

Jenerał Dezydery Chłapowski.

14) **Pamiętniki.**

Powracałem zawsze na noc z kursów do stancyi mojej u doktora Markowskiego, który jeszcze w ostatnich latach życia politycznego w kraju wysłanym był z uniwersytetu krakowskiego jako jeden z najlepszych uczniów do Paryża dla wydoskonalenia się w naukach lekarskich. Kraj nasz rozebrano, rewolucya francuska przeszła, a Markowski lat 26 w Paryżu wciąż się uczył i był najlepszym korepetytorem. Namówiłem go przecież żeby do kraju powrócił, bo każdego powinnością być, jeżeli może, w ojczyznie użytecznym. Ale dopiero w r. 1809 się zdecydował. Inny z naszych korepetytorów, Livet, za moją namową zdecydował się także jechać do nas i potem został profesorem w szkole aplikacyjnej w Warszawie. Jemu to pewnie winno wielu z naszych oficerów artyleryi i inżynieryi wysokie w matematyce wykształcenie,

112

Pan Wołodyjowski.

Powieść historyczna

Henryka Sienkiewicza.

Młody Tatar pochylił nagle głowę i począł dmuchać w półkwaterek gorącego napoju; przyczem, gdy do dmuchania wydął sinawe nieco wargi, twarz uczyniła mu się tak tatarska, że aż pan Bogusz rzekł:

— Dalibóg, jakiś ty wszelako w tej chwili do starego Tuhay-beya podobny, przechodzi imaginacyą. Znałem go przecie doskonale, widywałem go i na chińskim dworze i w polu, jeździłem do jego siehenia mało dwadzieścia razy.

— Niech Bóg błogosławi sprawiedliwym, a zaraza niech wydusi krzywdzicieli! — odrzekł Azya — zdrowie hetmańskie!

Pan Bogusz wypił i rzekł:

— Zdrowie i długie lata! Garść nas wprawdzie tych, którzy przy nim stoimy, ale prawdziwych żołnierzy. Da Bóg, nie damy się tym łuszczybochenkom, co sejmikować tylko umieją i panu hetmanowi zdradę przeciw królowi zadawać śmią. Szelmy! To my dzień i noc czołem do nieprzyjaciela stoim, a oni dzieżki pełne bigosu i jagieł wożą, a łyżkami w nie bębnią! Ot, ich robota! Pan hetman posła za posłem śle, o pomoc dla Kamieńca prosi, jako Kassandra upadek Ilium i narodu Priama przepowiada, a ci o niczem nie myślą, jeno ciągle dochodzą, kto przeciw królowi zawinił?

— O czem waszmość mówisz?

— Et, nic! Uczyniłem comparationem naszego Kamieńca z Troją, aleś ty pewnie o Troi nie słyszał. Niech się jeno uspokoi trochę, a pan hetman indygienat ci wyrobi, szyję daję! Czasy idą takie, że okazyi ci nie zbraknie, jeśli szczerze chcesz się sławą okryć.

— Albo ja się sławą okryję, albo mnie ziemia pokryje. Usłyszysz waść o mnie, jako Bóg na niebie!

— A cóż tamci? co Kryczyński? wrócą? nie wrócą? Co teraz czynią?

— Po sieheniach stoją: jedni w Urzyjskim stepie, inni dalej. Ciężko im się ze sobą porozumieć, bo daleko. Mają rozkaz na wiosnę do Adryanopola wszyscy ruszać i żywności conajwięcej ze sobą brać.

— Na Boga! to jest ważne, bo jeśli w Adryanopolu będzie wielki wojskowy kongres, to wojna z nami pewna. Trzeba pana hetmana zaraz o tem uwiadomić. On też myśli, że wojna nastąpi, ale to byłby już niechybny znak.

— Halim mówił im, iż tam między nimi mówią, jako i sam sułtan do Adryanopola ma zjechać.

— Pochwalone imię Pańskie! A tu nas wojska ledwie garść. Cała nadzieja w opoce kamienieckiej. Żali Kryczyński stawia jakie nowe kondycye?

— Więcej oni wypisują skarg, aniżeli stawiają kondycyj: powszechna amnestya, przywrócenie do praw i przywilejów szlacheckich, jakie za dawnych czasów mieli, zatrzymanie szarży dla rotmistrzów — oto, czego chcą. Ale, że sułtan więcej im już przyznał, więc się wahają...

— Co prawisz! Jakże sułtan więcej im może przyznać, niźli Rzeczpospolita? W Turczech jest absolutum dominium i wszystkie prawa od jednej sułtańskiej zależą. Choćby i ten, który obecnie żywie i panuje, wszystkich obietnic dotrzymał, to następca złamie je, albo podepcze, kiedy chce. Tymczasem u nas przywilej, święta rzecz — i kto szlachcicem zostanie, temu sam król nie może nic odjąć.

— Oni powiadają, że szlachtą byli, a dlatego ich na równi z dragonami traktowano, a starostowie kazali im nieraz rozmaite powinności odbywać, od których nietylko szlachta jest wolna, ale nawet i bojarzynkowie putni.

— Skoro im hetman przyrzeka...

— Żaden z nich o wspaniałomyślności hetmańskiej nie wątpi i wszyscy go po cichu w sercu kochają, ale myślą sobie tak: hetmana samego zdrajcą hassa szlachecka okrzykuje, na dworze u króla go nienawidzą, sądem mu konfederacya grozi — jakże on potrafi co wskórać?

Pan Bogusz począł trzeć czuprynę.

— Więc co?

— Więc sami nie wiedzą, co mają czynić?

— I u sułtana zostaną?

— Nie.

— Ba! kto im każe wrócić do Rzeczypospolitej?

— Ja!

— Jakże to?

— Tuhay-beyowym jestem synem!

— Mój Azya! — rzekł po chwili pan Bogusz — nie neguję, że oni mogą się w twojej krwi i sławie Tuhayowej kochać, chociaż oni są nasi Tatarzy, a Tuhay-bey był naszym wrogiem. Takie rzeczy ja rozumiem, bo i u nas jest szlachta, która z pewną chlubą opowiada, że Chmielnicki był szlachcicem i nie z kozackiego, ale z naszego narodu pochodził, z Mazurów... No! przecie taki szelma był, że w piekle gorszego nie znaleźć, ale że znamienity wojennik, więc radzi się do niego przyznają. Taka już natura ludzka! Żeby jednak twoja Tuhayowa krew dawała ci prawo rozkazywać wszystkim Tatarom, do tego słusznych racyj nie widzę.

Azya czas jakiś milczał, potem wsparł dłonie na udach i rzekł:

— To ja wam powiem, panie podstoli, dlaczego Kryczyński mnie słucha i inni mnie słuchają. Bo oprócz tego, że oni proste Tatarczuchy, a ja kniaź, jest jeszcze we mnie rada i moc... No! ani wy nie wiecie, ani sam pan hetman nie wie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pewnie też niejeden z nich jeszcze z przyjemnością go sobie przypomina.

Nadmienię tu jeszcze, że w szkole politechnicznej paryzkiej, dawali wówczas kursa ludzie, których imiona po całym świecie są sławne: Monge, Foureroi, Faugeas, de St. Fond, Thenard, Jussieu itd.

Łatwo pojąć, że młodzież tak zatrudniona, żadnej rozrywki lekkomyślnej nie dopuszczając, bo jak już wspomniałem, nawet w godzinach rekreacyjnych o niczem innem mowy nie było, tylko o zastosowaniu nauk do wojny, postępy wielkie czyniła i władze umysłowe rozwijała. W niedzielę tylko i to nie co tydzień kilku nas do teatru i to zawsze na tragedye chodziło, bo myśli były w poważnym zwrócone kierunku. Nie dziw więc, że uczniowie szkoły politechnicznej w późniejszem życiu swojem znakomite odgrywali role.

Podczas kilku dni feryi pojechałem do Berville za Fontainebleau do jenerała Kościuszki. Mieszkał u przyjaciela swego pana Zetner, Szwajcara, który miał dom w Berville i przy nim folwarczek, na którym nasz zacny naczelnik rolnictwem się trudnił. Zastałem go w ubiorze wieśniaka francuskiego, w słomianym kapeluszu, w półfraczku szaraczkowym, miał krótkie spodnie i mocne trzewiki. Zęby wierzchnie już był potracił, co mu wymowę psuło. Był dla mnie łaskaw, opowiadał mi wojny, które odbył i przypominam sobie, że gdy atak pod Racławicami na bateryą moskiewską mi opisywał, rzucił się, jakby go coś naprzód porwało, gdy wymówił: naprzód wiara! i słomiany kapelusz na głowie tak mocno przycisnął, iż go zgniótł zupełnie. Niezawodnie przeniósłszy się pamięcią w ten dzień, tak teraz kapelusz, jak wtedy czapeczkę krakowską na głowie przycisnął. Opisywał mi także klacz wilczatą, na której siedział, kiedy przy końcu bitwy pod Maciejowicami, uwiązł w błocie i kozacy rannego dostali. Powiedział mi następnie, te dla mnie pamiętne słowa, tyczące się mego położenia przy cesarzu:

— Dobrze, że służysz i że się uczysz. Ucz się pilnie i gdy będzie wojna, uważaj dobrze na wszystko, przy boku cesarza możesz uzbierać sobie wiele wiadomości i doświadczenia; nagromadzaj ich, ile będziesz mógł, by kiedyś stać się użytecznym naszej nieszczęśliwej ojczyźnie. W dobrej do tego jesteś szkole, ale nie myśl, nie pochlebiaj sobie, że on (cesarz) Polskę wskrzesi — on tylko o sobie myśli, żadnej wielkiej narodowości, a tem więcej ducha niepodległości nie cierpi. To jest despota, zaspokojenie ambicyi osobistej, to jedyny cel jego. On nic trwałego nie utworzy, tego jestem pewien. Ale to wszystko tobie młodemu nie przeszkadza, żebyś przy nim nabrał doświadczenia, uczył się strategii. Znakomity on wódz, a chociaż on naszej ojczyzny nie wskrzesi, to oficerów nam może wykształcić wielu, a bez takowych źleby było, choćby Bóg zesłał nam później szczęśliwe okoliczności. Powtarzam, ucz się pilnie, ale on nic dla nas nie zrobi.

— W maju 1808 r. odebrałem rozkaz stawienia się do cesarza w Bajonne. Egzamin ze szkoły politechnicznej zdałem dopiero w powrocie w Niort przed jenerałem Bertrand, który naówczas był naczelnikiem całej inżynieryi. Łagodnie sobie ze mną przy egzaminie postąpił, nie tak ściśle egzaminując, jak rzeczywiście uczniów politechniki, którzy całą szkołę od początku przeszli. (C. d. n.)

(Koniec części I.)

Ruch w Towarzystwach.

* **Towarzystwo** gimnastyczne »Sokół« w Poznaniu urządza w dniu 6 b. m. w ogrodzie Villa Flora p. Majchrzyckiego »Igrzyska Sokole połączone z zabawą«. Program wielce urozmaicony różnemi grami, jakoto: kulaniem w kręgle dla panów i pań, strzelaniem do tarczy, zarzucaniem obrączki (dla pań), wyścigami w miechach i t. d. Główną część programu stanowią: popisy gimnastyczne w bardo znacznych rozmiarach, reje kolarzy i koncert. — Całość zapowiada się nader zajmująco, i przekonani dlatego jesteśmy, iż szanowna publiczność jak zwykle, tak i tą razą nie odmówi nam poparcia i w przyszłą niedzielę pospieszy tłumnie na »Sokołów«.

Grunowski, sekretarz.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Handlarzy wiktuałów w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Na porządku dziennym ważne sprawy. Uprasza się członków o liczne przybycie. Goście handlarze mile widziani. Zarząd.

* **Wiórek** pod Daszewicami. Zebranie Kółka rólniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się u gospodarza p. Dudzińskiego w Głuszynie o godzinie 1-szej po południu w przyszłą niedzielę, dnia 6-go b. m. Na porządku obrad ważne sprawy. O jaknajliczniejszy udział członków uprasza Zarząd.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 4 sierpnia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* **Pamiętnik** wieca generalnego wyszedł drukiem i jest do nabycia w ekspedycyi „Dziennika Poznańskiego“.

* **Na kościół** w Jerzycach: 9 mk. zebrane we Wrześni za pośrednictwem pana Michała Bawelskiego z Jerzyc na ślubie p. Br. Zamroczyńskiego z Poznania. — Razem złożono 15,95 mk.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego, dnia 3 sierpnia. Zapowiedzi: Zegarmistrz Wł. Mayer z Konst. Rakowską. Kup. Ludwik Terczewski z Pel. Iwankowską. Szewc St. Szablewski z Bron. Kaczmarek. Czel. rzeźn. Jan Osiński z wd. Małgorzatą Niemczewską. Śluby: Feldwebel W. Beckmann z Idą Volkmer. Urodziny syna: Krawiec J. Wózowski. Szewc St. Stryczyński. Córki: Szewc St. Karwacki. Monter Jerzy Berinskat. Umarli: Helena Murcka 3 mies. Irena Zborowska 1 mies. Wd. Katarz. Benarowicz 76 lat. Robotnik Ludwik Nowakowski 54 lat.

* **Poznań.** Zarząd kolei elektrycznej coraz większe wykazuje dochody. W roku bieżącym w minionem półroczu było dochodu 240,980 mk., a w roku zeszłym w tym samym czasie 65,277 mk. mniej.

* **Poznań.** Projektowana na jesień w r. b wystawa owocu nie odbędzie się z powodu wielkiego nieurodzaju. Wydział Izby rólniczej uchwalił udzielić subwencyi powiatowi gnieźnieńskiemu, jeżeli będzie chciał projektowaną wystawę u siebie w Gnieźnie urządzić — chodzi o to, aby inne powiaty okręgu bydgoskiego wzięły udział w tej wystawie i to te, w których owoc obficiej się obrodził. W jesieni w r. 1900 odbędzie się w Poznaniu wystawa prowincyalna owocu.

* **Ze sprzedaży** kart zastępujących telegramy wpłynęło do kasy za pośrednictwem firmy A. Rose w Poznaniu 27 mk.

Marya Halina Łebińska
w zast. kasyerki.

* **Propozycye** wyścigów Oddziału Kołowników Poznańskiego »Sokoła« na torze poznańskim (400 m.) w niedzielę, dnia 13 sierpnia 1899 roku. — 1) Wyścig nowicyuszów. 2000 m. — 5 okrążeń, przystępny dla członków Oddziałów kolarskich sokolskich, którzy jeszcze w publicznym wyścigu nie uzyskali nagród. Wpisowe mk. 2. 3 medale: srebrny, srebrny mały i bronzowy. 2) Wyścig dla członków Oddziałów kolarskich sokolich Rzeszy Niemieckiej. 2000 m. — 5 okrążeń. Wpisowe mk. 3. 3 odznaki honorowe. 3) Wyścig główny międzynarodowy, przystępny dla amatorów. 4000 m. — 10 okrążeń. Wpisowe mk. 5. 3 medale: srebrny-pozłacany wielki, srebrny-pozłacany mały, srebrny i nagroda w wartości marek 30-tu dla tego, który przez pewną linią toru najczęściej przejedzie pierwszym. 4) Wyścig dla Pań. 1200 m. — 3 okrążenia. 3 odznaki honorowe. 5) Wyścig o mistrzowstwo »Sokoła«, przystępry dla członków Oddziałów kolarskich sokolich, należących do »Związku Sokołów« Rzeszy Niemieckiej. 4000 metrów — 10 okrążeń. Rekord 6 minut. Wpisowe mk. 5. Szarfa biała na rok 1899. — 2 odznaki honorowe. 6) Wyścig międzynarodowy z ustępstwami, przystępny dla amatorów. 2000 m. — 5 okrążeń. Wpisowe mk. 3. 3 medale: srebrny pozłacany, srebrny większy i srebrny mniejszy. 7) Wyścigi na tandemach, obsada damsko-męska. 2000 m. — 5 okrążeń. Wpisowe mk. 5 od tandemu. 3 pary odznak honorowych. 8) Wyścigi z ustępstwami dla członków Oddziałów kolarskich sokolich Rzeszy Niemieckiej. 2400 m. — 6 okrążeń. Wpisowe mk. 3. 3 odznaki honorowe. 9) Wyścig międzynarodowy na tandemach, przystępny dla amatorów. 3200 m. — 8 okrążeń. Wpisowe mk. 5 od tandemu. 3 pary medali: srebrne pozłacane, srebrne wielkie, srebrne małe. 10) Wyścig pocieszenia dla wszystkich, którzy w poprzednich biegach nie odebrali żadnej nagrody. Wpisowe mk. 2. 3 upominki. — Zgłoszenia przyjmuje do 8-go sierpnia 1899 r. wieczorem osobiście lub pocztą druh Stanisław Brzeski, elektromechanik, Poznań, ulica św. Marcina nr. 64. Zgłoszenia po upływie terminów mogą być tylko za podwójną wkładką, przy starcie jedynie za zgodą biorących udział uwzględnione. Wkładki muszą być równocześnie ze zgłoszeniami złożone, w razie zgłoszenia telegraficznego najbliższą pocztą nadesłane. Każdy zgłaszający się do wyścigów winien zdeklarować się, że jest amatorem, a nie zawodowcem. Zgłaszający się do wyścigów winien, chcąc na torze trenować, zaopatrzyć się w kartę do trenowania, którą za opłatą mk. 3 wydaje skarbnik Towarzystwa toru wyścigowego p. Mandowski, Wielkie Garbary 21, zaś obznajmić się z torem bezpłatnie może w dniu 12-go sierpnia r. b. Komisyi wyścigowej przysługuje prawo przyjąć członków amatorów zagranicznych towarzystw do wszelkich biegów z wyjątkiem biegu o mistrzostwo. Komisya wyścigowa ma w każdym wypadku prawo nieprzyjęcia poszczególnych zgłoszeń bez podania powodów.

* **Przeniesiono** znowu wielu urzędników pocztowych katolików, a szczególnie urzędników z polskiemi nazwiskami do zachodnich prowincyi aż nad Ren. Z tego nikt nie ma pożytku, a prosty lud polski traci możność porozumienia się łatwiejszego przy załatwianiu interesów pocztowych.

* **Bismarck**, którego katolicy Niemcy czczą obecnie, tak się o katolikach wyrażał: »Wnet mnie opuści mój dzielny Schreckenstein. Byłby mimo wielkich braków wychowania bardzo zdolnym, gdyby nie miał błędu dziedzicznego, jakim jest jego wyznanie. Dotąd jest katolikiem umiarkowanym, ale któż mi ręczy za lata późniejsze«.

* **Inowrocław.** W »Kuj. Bote« — który niedawno jeszcze powtórzył w swych łamach głośne skargi innych hakatystów na to, że w urzędowych »Kreisblatach« zamieszczane bywają polskie ogłoszenia, że ogłoszenia takie zamieszczają nawet zdeklarowani hakatyści itd. itd. — w tym »Kuj. Bote« znajdujemy dziś — o dziwo — także anons polski i to wielki i poprawną wydrukowany polszczyzną. Czyżby w wydawnictwie sławetnego »Bote« nastąpiła pewna »zmiana frontu« czy też może powiedziano sobie, że pieniądze polskie »nie cuchną« — że za polskie marki warto odstąpić od »zasad«?

(»Dzien. Kuj.«)

* **Z Kościerzyny** piszą do »Gaz. Grudz.«: W Małym Podlesiu, blisko Kościerzyny, ślicznie pod lasem położony, na sprzedaż jest majątek, 250 mórg pięknej ziemi, z najlepszem żniwem, obejmujący w sobie około 50 morgów łąk torfowych. Kolonizacya wszelkiemi siłami dobija się tego majątku, bo jej dla zaokrąglenia i dla torfu koniecznie potrzebny, inaczej nabyty już Wielki Podleś traci na wartości. Właściciel tego majątku dla działów familijnych i innych powodów koniecznie zaraz ten majątek chce sprzedać za 52000 marek z inwentarzem. Zgłosić się należy pod adresem »Gazety Gdańskiej«.

* **W Piekarach** pod Stęszewem 2 sierpnia fornal D. wioząc żyto z pola, jechał kłusem przez wieś, w tem jedno z dzieci K. 4-letnia córeczka nadbiegła tak blisko wozu, że wóz przez nią przejechał, skutkiem czego w dwóch godzinach, zanim doktór przybył, życie zakończyła.

* **Grudziądz.** »Geselliger« teraz znów zaczyna prawić o »agitacyi wielkopolskiej« tem niewidzialnem straszydle na wszystkich Niemców, naleciałych na ziemie polskie. Pochwalił też ów lis »Germanią« za jej hakatystyczną obronę wieca niemiecko-katolickiego na Śląsku, na który Polaków zaproszono, ale języka ich nie uwzględniono. Jeżeli »Germania« od takich pism zbierać będzie pochwały to jej nie zazdrościmy!

* **Szanujmy** język ojczysty! Kapłan katolicki, Niemiec, X. Franciszek Xaw. Feuerstein, duszpasterz w parafii św. Ducha w Dubuque w Ameryce, tak przemawiał do swych owieczek duchowych: »My Niemcy mówimy po niemiecku w naszej familii, po niemiecku w naszem wspólnem pożyciu towarzyskiem i po niemiecku nawet z Panem Bogiem. Kto się wstydzi swej niemieckiej mowy, tego żałujemy, jako człowieka, któremu nie możemy zaufać. Czyż kochani przyjaciele, Niemiec w Ameryce nie ma prawa posługiwać się swą mową ojczystą? Tego mogą nam tylko tacy ludzie zakazywać, którzy nigdy swej ojczystej mowy nie mieli i którzy jako niewolnicy uginali swe grzbiety. Człowiek, który świadomy jest swych praw i swej wolności, nie będzie tego nigdy żądał. Czyż nie mamy mieć prawa, jako ludzie posługiwać się naszą mową ojczystą, albo czyż mamy zapomnieć tych dźwięków, które z ust naszych kochanych matek najprzód w nasze małe serduszka się wpoiły, dźwięków tej mowy, w której nasamprzód do Boga przemawialiśmy w świętej modlitwie i w której śpiewaliśmy nasze pierwsze pieśni. O luba mowo niemiecka, którą nam niebo dało, abyśmy na tobie ku niebu (!) się unosili, o mowo ojczysta, która serca wszystkich pni niemieckich łączysz w przyjaźni, silniej, niż stal i żelazo, o mowo ojczysta, któraś grzmiącemi słowy przemawiała do chytrych nieprzyjaciół, o mowo niemiecka, która sztuce i nauce tak zbawiennie użyczyłaś skarbu tych słów, jakżeby mogli niemieccy Amerykanie kiedy ciebie zapomnieć?« — Któżby się nie godził na tak przekonywające słowa zacnego X. Proboszcza! Jeśli tam wszędzie, gdzie w owej przemowie wyrażono »my Niemcy«, »Niemiec«, »po niemiecku«, zamieścimy wyrazy: »My Polacy«, »Polak«, »po polsku« — to i do nas te same napomnienia stosować się muszą. Zatem bierzmy je do serca!

* **Pancerz** chroniący od kuli, wynalazku Żeglenia, laika u XX. Zmartwychwstańców, o którym tyle pisano roku zeszłego, teraz na nowo wynurza się w pismach amerykańskich. Wynalazca ulepszył go, bo zmniejszył znacznie jego ciężar. Dnia 6 lipca czyniono z nim próbę w Chicago przy ulicy Randolph w budynku opróżnionym. Szef policyi i kilku aldermanów brali w próbach udział. Tkaninę, grubą na 1/3 cala, powieszono na desce dębowej. Pierwszy strzał dał sekretarz szefa policyi. Publiczność zwróciła wzrok na strzelającego, bo ten w chwili strzału chwycił się za czoło. Kula bowiem odbiła się od pancerza i wróciła, uderzając sekretarza w czoło. Pozostawiła na nim siniec bez skaleczenia. Strzelano potem kilka razy z różnych rewolwerów, lecz nie naruszono pancerza. Wskuteg tego, tego wieczora w radzie miejskiej uchwalono na wniosek aldermana Smulskiego, aby komitet finansowy zaopatrzył policyą w Chicago w pancerze Żeglenia. Wynalazek zatem naszego ziomka wszedł w praktyczne zastosowanie.

* **Kalendarz.** Sobota 5 sierpnia: NPM. Śnieżnej, Oswalda kr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godz. 7 minut 42.

Obrona prawna.

* **Panu** M. Z. nr. 60 odpowiadamy: Ażeby drzwi domu od wejścia do dziesiątej stały otworem, tego żadne prawo nie przepisuje i jeżeli obowiązek taki istnieje, to polegać on jedynie może na warunkach kontraktu najmu.

* **Panu** M. T. w P. odpowiadamy: Cmentarz jest własnością odnośnej gminy kościelnej i służy jedynie tylko do chowania umarłych. Natomiast używanie roli cmentarnej, mianowicie uprawianie i obsiewanie jej, nikomu nie przysługuje, a zatem ani organiście.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie giełdowe.

Poznań, dnia 3-go sierpnia 1899.

3 i pół proc. pożyczka niemiecka	100,10 n.
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	100,10 „
3 proc. pożyczka niemiecka	90,— „
3 i pół proc. pożyczka pruska ukons.	100,— „
3 i pół proc. pożyczka pruska ukons.	100,10 „
3 proc. pożyczka pruska ukonsolid.	90,— „
3 i pół proc. obligi państwa prusk.	99,80 „
4 proc. listy zastawne poznańskie	102,25 „
3 i pół proc. listy zastawne poznańsk.	97,30 „
3 proc. listy zastawne pozn. lit. A. B.	86,50 „
3 i pół proc. listy zast. pozn. lit. C.	96,25 „
4 proc. listy rentowe poznańskie	102,10 „
Pruskie 4 proc. listy rentowe	101,90 „
Renta włoska	93,10 „
Austryacka renta złota	100,80 „
Austryacka renta srebrna	100,10 „
Polskie 4 i pół proc. listy zastawne	100,10 „
Renta węgierska złota	99,90 „
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,10 „
Banknoty austryackie za 100 złr.	170,10 „
Banknoty francuzkie za 100 fr.	81,15 „

Ceny zboża w Poznaniu, dnia 4 sierpnia. (Bank »Kwilecki Potocki i Spółka.«)

Obrót: spokojny.	Towar piękny mk.	Towar średni mk.	Towar pośledni mk.
Pszenica	158	151	139
Żyto	139	134	—
Jęczmień	132	120	110
Owies	130	125	—
Groch	155	138	126
Wyka	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—
Przelot	—	—	—
Seradela	—	—	—

Wyborowe gatunki nad notowania.

Giełda wrocławska, dnia 2 sierpnia.

	Za 100 kilogramów. dobry towar najw. cena m. f.	dobry towar najn. cena m. f.	średni towar najw. cena m. f.	średni towar najn. cena m. f.	pośledni tow najw. cena m. f.	pośledni tow najn. cena m. f.
Pszenica biała	16 10	15 30	14 80	14 40	14 —	13 —
„ żółta	16 —	15 30	14 80	14 40	14 —	13 —
Żyto	14 60	14 10	13 80	13 60	13 40	13 10
Jęczmień	14 —	13 —	12 40	12 10	10 90	9 90
Owies	13 10	12 90	12 70	12 40	12 30	11 90
Groch Victoria	17 50	17 —	16 —	15 70	15 50	15 —
„ mały	16 —	15 50	15 —	14 50	13 70	13 20

Bydgoszcz, dnia 2 sierpnia. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica wedle gatunku 154—158 mk. Żyto zdrowy gatunek 130—136 mk. Jęczmień 120—124 mk., dla browarów 000—000 mk. Groch do gotowania 140—150 mk., na paszę 122—128 mk. Owies 122—130 mk. Wyka 000 000 mk. Okowita (70-ta) —,— mk.

Za wszelkie podane ogłoszenia oraz reklamy Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wielka wyprzedaż

z powodu przebudowania lokali

polecam mianowicie:

Jedwabie kolorowe po 1,50 i 2,00 mk., dawniej po 2,25 i 3,00 mk.
Jedwabie czarne gładkie od 1,75 mk., dawniej po 2,50 i 3,00 mk.
Adamaszki jedwabne czarne, piękne desenie po 2,25 i po 2,50, dawn. po 3,50 mk.
Fulary kolorowe odłożone po 1,50 mk., dawniej po 3,00 mk.
Plusze szerokie na pokrycia futer po 10,00 mk., dawniej po 15,00 mk.
Materye wełniane kolorowe zimowe i latowe odłożyłem wielką partyą od 60 fen. metr dawniej po 1,00 mk. i 1,50 mk.
Stołowiznę, bieliznę, płótna, dywany, firany, chodniki, inlety, szyrtyngi na pościel, **watisy** i t. d. i t. d.
Perkale i batysty odłożone od 30 fen. metr.
Muśliny wełniane od 60 fen. metr dawniej po 90 fen. i 1,00 mk.

Ceny bardzo nizkie, lecz tylko za gotówkę.

F. RACZKOWSKI,

Poznań w Bazarze, ul. Nowa.

Zakład aparatów kościelnych

p. w. św. Wojciecha.

Św. Marcin nr. 65. Poznań. Św. Marcin nr. 65.

Przewielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publiczności mamy zaszczyt donieść, że odbywszy podróż po Francyi i zwiedziwszy fabryki jedwabi i haftów w **Lyonie** i **Paryżu** zaopatrzyłyśmy zakład nasz w najlepsze towary, ktore zakupione korzystnie u samych źródeł oddać możemy po cenach stósunkowo przystępnych.

Polecamy **w dziale prac kościelnych: Ornaty, kapy, stuły** od najwspanialszych czystem złotem haftowanych do zupełnie skromnych. **Materye kościelne** w wielkim wyborze: **Brokaty** złotem przerabiane, ciężkie jedwabne brokaty i **adamaszki, adamaszki na chorągwie i sztandary,** bogaty wybór różnych haftów i **figur ręcznie haftowanych.** Batysty, tiule i koronki prawdziwe bruksélskie oraz klockowe, niciane gipiury aż do najwspanialszych. **Birety, pasy** czarne, jedwabne i fioletowe (fiolet rzymski). Materye fioletowe i karmazynowe dla prałatów etc. (277

W **dziale bielizny** zwracamy uwagę na staranne wykonanie bielizny damskiej, męzkiej i dziecęcej podług najnowszych wzorów zagranicznych, oraz polecamy płótna szląskie i bielefeldzkie koronki, hafty szwajcarkie, bogaty wybór stołowizny, materye na pościel, inlety etc.

Krawiecczyznę damską wykonuje się w zakładzie naszym według kroji oryginalnych paryzkich.

Z głębokim szacunkiem

Zofia Cwojdzińska & Pelagia Majewska.

Medal srebrny. Medal srebrny.





Szkoła kroju damskiego

zał. w r. 1870

przez **Maksymiliana Kazubowskiego**, akademicznie wykształconego nauczyciela i wydawcy „Podręcznika kroju damskiego." — Przyszły kurs w Poznaniu rozpoczyna się dnia **16 sierpnia 1899.** Kurs trwa 4 tygodnie. W tym czasie wyuczą się panie gruntownie wszystkiego, co tylko w zakres eleganckiej i modnej krawiecczyzny damskiej wchodzi. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę, która bez przymierzenia wypaść musi bez najmniejszej poprawki. (768

Zwraca się uwagę Szan. Pań na **„Podręcznik kroju damskiego",** opracowany i wydany przez śp. **Maksymiliana Kazubowskiego.** „Podręcznik" został na wystawie prowincyonalnej w Poznaniu premiow. srebr. medalem i dyplomem honorow. Takowy kosztuje z przesyłką **5** marek.

M. Kazubowskiego

szkoła kroju damskiego przy placu Piotra nr. 3, III p.

Kazimira Kazubowska, przewodnicząca szkoły.

Szanowną Publiczność miasta **Poznania** i okolicy mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1 bm. otworzyłem

skład i warsztat modnego obuwia

szytego na zamówienie, przy **ulicy św. Marcina nr. 45,** narożnik ulicy Wiktoryi pod firmą (758

F. Piskorski.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, będę starał się doborowym towarem i rzetelną usługą zaskarbić sobie zaufanie Szan. Publiczności. — Uniżony **Fr. Piskorski.**

Specyalność: Długie buty wojskowe.

Potrzeba: Kilku **gospodyń** na 60—100 tal., **kucharek, panien służących, praczek, piastunek, pokojòwek.**
N. Ginter, nauczycielka,
Poznań, ul. Długa nr. 14.

Kasyer na prowizyą z małą kaucyą może się zgłosić. (608
A. Skrzetuski,
skład zegarków,
Jerzyce, ul. W. Berlińska nr. 52.

W nowem wydaniu!

Polecamy **czwarte** wydanie powieści pod tytułem:

RINALDO RINALDINI,

sławny dowódzca zbójców.

Nadzwyczaj ciekawa ta powieść składa się z następujących rozdziałów: Słówko przedwstępne. — Prolog. — I. Pustelnik Oriolo. — II. Aurelja. — III. Dwa spotkania. — IV. Walka. — V. Cyganie. — VI. Zamek Abrantos. — VII. Kapitan korsykański. — VIII. Powrót. — IX. Nowe walki. — X. Bal. — XI. Widmo. — XII. Nowe przygody. — XIII. Spiskowcy. — XIV. Uroczystość. — XV. Dalsze przygody. — XVI. Fałszerze monety. — XVII. Ostatnie walki. — XVIII. Zakończenie.

Cena 60 fen. — Porto 10 fen.

FR. CHOCIESZYŃSKI

w Poznaniu, ul. Wodna nr. 15.

Powróciłem!

Dr. Chrzelitzer,

lekarz specyalista na choroby skórne.

Wyjechałem

do 15-go sierpnia r. b.

Dr. Pomorski,

syecyalista w chorobach kobiecych i położnictwie.

Słoninę

soloną i wędzoną
poleca najtaniej (4849
I. H. Moses,
Wąbrzeźno (Briesen W. Pr.)

Kilka większych i mniejszych

gospodarstw

dobrej roli z dobrymi budynkami i kompletnym inwentarzem ma w powiecie Gnieznieńskim na sprzedaż. (733
W. Klimkiewicz, Gniezno
przewodniczący biura.

Gospodarstwo

około 200 mórg jęczm. i żytniej ziemi, z nowymi budynkami, z tegorocznem żniwem, lub bez tegoż, z inwentarzem lub bez niego za bardzo wartościową cenę jest zaraz do sprzedania. (713
Dominium Baranowo
per Mosina (powiat śremski).

Gospodarstwa

stósowne na **parcelacye** kupuje zawsze (6510
L. Krause, Inowrocław.

Szukam kupna (641

wiatraka

z paru morgami ziemi, z małą wpłatą, lub dzierżawy tegoż. albo też dobrego **gościńca** we wsi.
Zgłoszenia proszę adresować:
Oborski. Chełmiczki
pod Kruszwicą (Kruschwitz).

Piekarnia w bardzo dobrym biegu, przy ożyw. ul. w Poznaniu jest zaraz do sprzed., z powodu nabycia posiadł. Bl. wiadom. udz. **K. Wiatr,** Poznań ul. Szeroka 7.

Szuka się dzierżawy **gościńca** w ożywionej wsi od 1. 10 rb. albo oberży z zajazdem w większem ożywionem mieście, mogłaby być także restauracya z wyszynkiem. Pośredn. agent. wyklucza się. Zgłosz. pod nr. 1798 poste restante **Inowrocław.**

500—600 litrów mleka do odstąpienia od 1 paździer. dwa razy dziennie 2 fen. niżej mleczarni 300 mk. kaucyi. A. Krajewski, Poznań, ul. Wrocławska 17. (738

50—60 litrów mleka

dziennie szuka się od 15 sierpnia lub 1 września rb. Dominia mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya Wielkopolanina pod nr. **744.**

Bryczka używana w dobrym stanie i **wolant** bardzo mało używany, z pół patentowanemi osiami całkiem nowo wybity, lakierowany, stoją na sprzedaż u
J. Kowalskiego.
mistrza kowalskiego,
Jerzyce, ul. W. Berlińska nr. 60.

Dominium Chraplewo p. Królikowo szuka zaraz na sezon kuropatw (721

strzelca.

Strzałowe od sztuki.

POSNANIA

(Dr. Karchowski)

Poznań, ulica Berlińska nr. 15

podejmuje się wszelkich zleceń, wchodzących w zakres **czyszczenia i farbowania** przedmiotów jedwabnych, wełnianych, bawełnianych i innych, jako to garderoby damskiej i męzkiej, materyi pokojowych wszelkiego wyrobu, aksamitnych, pluszowych, kobiercy, portyer, piór, krawatów, koronek i t. p., materyiko ścielnych i t. d. i t. d. (773
Unieprzemakalnianie materyi i całych przedmiotów.
Wykonanie w przeciągu tygodnia; na żądanie wcześniej.

Czcigodnemu Duchowieństwu i Szanow. Publicznoś ci polecam

skład gotowych krat żelaznych

z kutego żelaza własnej roboty na jeden, dwa lub więcej grobów, i kraty do Bożychmąk. (7344

Stanisław Brzozowski,
mistrz ślusarski, fabryka dla budowli i krat,
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

30,000 marek

trzeba zapłacić do 1 października r. b. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików pomiędzy nimi **4—5000 Polaków** proszą cię, kochany czytelniku jak najserdeczniej, abyś im pomógł w zebraniu owej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza. — Prześlij zatem z miłości ku **Matce i Królowej Twej świętej** choć mały datek na wybudowanie jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać!" (5757

Ks. Jeder, zarządzca parafii Panny Maryi,
Berlin SO., Wrangelstrasse nr. 84.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem przy **ulicy Półwiejskiej nr. 34**

warsztat reparacyjny machin parowych i rólniczych,

oraz **artystyczną ślusarnią dla budowli,** ręcząc za szybkie i akuratne wykonywanie robót, oraz za ceny umiarkowane. — Proszę zatem W-nych Rodaków, Posiedzicieli Dóbr i Gospodarzy o łaskawe poparcie: na życzenia wysełam montera na miejsce.

Z wysokim szacunkiem

Chwirot.

Parcelacya.

W **środę, 16 bm.** o godz. 1-szej sprzedawać będę w domu posiedzicieli małżonków **Śliwińskich w Kozłowie** pod Bukiem **gospodarstwo** w całości lub w parcelach. Gospodarstwo to ma obok 110 mrg. ziemi zdatnej na buraki, również dobre łąki z torfem, tudzież blizką odstawą buraków do Opalenicy. — Warunki kupna i wpłaty są korzystne. (862
L. Krause, Inowrocław.
Szukam również gospodarstwa zdatnego do parcelacyi.

Dom,

chlew i dwie morgi ziemi pierwszej klasy są na sprzedaż. Posiadłość ta stósowną jest dla kowala lub kołodzieja. **Piotr Zgoła,** Sobiesiernia p. Sady, stacya koleji żelaznej Dombrówka. (771

DOMY

z ogrodami, z restauracyami z całkowitym wyszynk. ma na sprzed.
A. Hadaś, Jerzyce,
ul. Ces. Wilhelma nr. 24, prt.
Mam również na sprzed. **skład węgli** bardzo tanio z powodu przeprowadzki właściciela i **skład tow. kolonialnych.** (759

Domu

szuka się w Poznaniu lub na Jerzycach. Oferty do ekspedycyi Wielkopolanina pod nr. **761.**

Jasny skład w którym od pewnego czasu z dobrem powodzeniem prowadzony jest interes golarski, jest od 1. 9. rb. w Jerzycach do wynaj. Bl. wiad. udzieli Sujak, Poznań, św. Marcin 44.

Panna biegła w damskiej krawiecczyźnie; oraz dwie uczennice przyjmie natychm. L. Janowska zam. Kaniewska, Poznań, ul. Półwiejska 11, I. w podw. 2 wchód.

Dom. Vietmannsdorf per Templin, (Uckermark); przyjmie zaraz lub później (645

2 dziewki (135 marek)
4 fornali sam. (180 mk.)
4 familie ze zaciągiem

na bardzo wys. ordynaryę i dniówkę. Zarząd i 6 polskich familii w miejscu, kościół katolicki blisko. Koszta przeprow. będą zwrócone.

6—8 czeladników stolarskich na dobrą zapłatę i stałe zatrudnienie szuka zaraz parowa stolarnia w Gnieźnie. (739
Szczerkowski.

Szuka się zaraz lub od 1-go października r. b. (736

kucharza-służąc.

do Wiednia. Pensya 100 talarów i wolną podróż. Kopie świadectw nadesłać proszę do **Vöslau** (Oesterreich) **J. B.** poste rest.

---

120 sztuk tylko 4 mk. 55 f.

Przepyszny pozłac. zegarek, 3 letnia gwarancya, znakomity, scyzoryk, o 3 nożach, eleg. sakiewka skórkowa pięknie oprawny pugilares, 6 sztuk dobrych chusteczek do kieszonki, garnitur najlep. podwójno złotych guzików do mankiet, do koszuli i spinka do krawaty, pięk. kieszonkowe przybory do pisania. Neceser kieszonkowy z przyborami, gustowny łańcuszek 100 sztuk rozm. potrzebn. gospod. domu. Prześlicznych tych 120 przedmiotów z zegarkiem, który sam prawie wart te pieniądze, nabyć można za zaliczkę pocztową 4,55 mrk. tylko przez czas krótki w osadzie fabryki. (767
Kessler, Wiedeń,
(Wień, IX 1 Parcelangasse 18 P.)
Za to co się nie spodoba pieniądze powracam.

Pomocnik ogrodniczy

i **uczeń** mogą się zgłosić zaraz lub później. Warunki korzystne.
W. Szulczyński,
Wittstock p. Tuchola Pr. Zach.

Czeladnik piekarski, biegły w swym zawodzie. może się zaraz zgł. na stałe zatrudn. Ksawery Marcinkowski, mistrz piekarski, Lipa poczta Ludomy p. Oborniki.

Czel. siodlarskiego

na stałe zatrudnienie potrzebuje **W. Urbański,** Strzałkowo.

Czeladnik młynarski

szuka miejsca zaraz na młynie parowym lub wodnym. **Czeszak,** Koninko pod Gądkami. (730

Szukam młodego (735

czeladnika kowalskiego

na stałą robotę zaraz do **cegielni parowej we Wilanowie** per Wolkowo.

Szukam (536

ślusarzy i kowali

na stałą pracę
Jurek, Żnin.

Chłopiec

syn uczciwych rodz., do posługi biurowej, zgłosić się może do eksp. Wielkopolanina pod nr. **706.**

Szukam miejsca od 1 paźdz. rb. jako **chłopak do kred.** na liberyą. Będąc już rok i 3 mies. za chłopaka kred. znam cokolwiek służbę pokojową. **Kinowski,** Usarzewo p. Kobylnica. (572

Ucznia

Polaka, szukam zaraz do składu tow. kolonialnych i destylacyi
A. Splitt, Mogilno. (643

Ucznia

do składu korzeni, win i cygar, połączonego z drogeryą, szuka
B. Pińkowski, Strzelno.

Panny lub wdowy szukam dla mnie jako żony, najchętniej jednak posiadającej oberżę lub restauracyą w mieście lub na wsi albo po zaznajomieniu znią coś takiego wspólnie kupić. Posiadam 8000 marek gotówki, jestem kawalerem. Proszę się z zaufaniem do mnie zgłosić; poczem osobiście przybędę. Dyskrecya rzecz honorowa. Adres **A. B. 101** poste restante **Wolsztyn** (Wollstein).

Bona Polka na prob. 100 t. kucharka do ks. i dokt. 70 t., pisarz g. 400 mk., włódarz k 80 t., subjekt do handl. kol. i drog. natychmiast wszyscy. „Phönix" W. Kaniewski. Poznań, Półwiejska 11, I.

Używane, dobrze utrzymane

WOZY

robotnicze kupują (750
Sichert & Greulich,
Poznań, ul. Ludwiki nr. 13.

Młodego subjekta

dobrego ekspedyenta, jako i **ucznia** zamiejscowego, syna uczciwych rodziców, szuka (752
J. Świtalski, destylator.

Pomocnika golarskiego przyjmie zaraz (764
E. Tokłowicz,
Jerzyce, ulica Średnia nr. 21.

Młody człowiek

materyalista doświadczony, energiczny, który jest zdolnym pryncypała zastąpić, znajdzie zaraz miejsce w handlu materyalnym i hurtownym składzie piwa. Zgłoszenia z odpisem świadectw których się nie zwraca i podaniem pensyi przyjmuje (765
S. Czechak. Toruń.

Miejsce

kołodzieja

(stelmacha) w **Domin. Obrowie już zajęte.** (755

Od 1 października potrzebni. **Ogrodnik** żon. na 80 tal. dep. i tant., **ogrodnik** kaw. na 100 tal., **ogrodnik** kaw. do oranżeryi na 80 tal. i tant., **ogrodnik** kaw. z usługą na 80 tal. i pranie, **strzelec-służąc.** do 1 pana na 90 tal. i strzał., **kucharz** kaw. na 500 do 600 mk., **kuchmistrz** żon. na 300 do 400 mk. i dep., kilku **pisarzy** gospod. po 360, 400 do 450 mk. potrzeba zaraz. Agencya (770
Jadwigi Szymańskiej
zamężnej Niedzielskiej,
Poznań, ulica Piekary nr. 6.

Potrzebni zaraz i od paźdz. **Panna-służ.** do hrabiny na 60 tal., **bona** do 2 dzieci na 300 mk., **praczka** dw. do 1 pani na 50 t., **pokojowa** dw. z pras. na 50 t., **gospodyni** na osobny folw. na 80 t. i tant, **gospod.-kucharki** do księdza na 60 t. i tant. Spieszne zgł. do Agencyi
Jadwigi Szymańskiej
zamężnej Niedzielskiej,
Poznań, ulica Piekary nr. 6.

Potrzebni od paźdz. **Rządzca** kaw. na 1000 mk., **rządzca** ż. na 1200 mk. i dep., **pisarz** gosp. na 400 m. Spiesz. zgł. do Agenc.
Jadwigi Szymańskiej
zamężnej Niedzielskiej,
Poznań, ulica Piekary nr. 6.

Zdolnego, trzeźwego (757

ślusarza

który by się znał na prowadzeniu machiny parowej, szuka zaraz
Browar „Fortuna"
w Miłosławiu.

Dom. Sokołowo p. Września potrzebuje natychmiast (756

ceglarza

do zrobienia i wypalenia 60,000 cegieł. Zgłoszenia do **Zarządu Sokołowa**

Zdatny (751

szachmistrz

znajdzie u nas zatrudnienie
Sichert & Greulich.
Poznań, ul. Ludwiki nr. 13.

Polecamy dziełko pod t.:

Jan z Tęczyna

I. U. Niemcewicza.

Tom I i II.

Cena pojedyńczego tomu wynosi **75 fen.**

Za nadesłaniem **1 m. 50 fen.** wysełа się obydwa tomy franko.

Drukarnia
Fr. Chocieszyńskiego,
Poznań, Wodna ul. nr. 15.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Szmyt (w zastępstwie) w Poznaniu.